

Dwujęzyczność moim w domu

Magdalena O'Byrne

Nauczyciel w SPL w Dublinie

Dwujęzyczność towarzyszy rodzinom, które zdecydowały się prowadzić życie na emigracji a także rodzinom mieszanym, w których domownicy komunikują się w dwóch językach. Na codzień nie myślimy o niej wcale, z mojego punktu widzenia jednak ważne jest żeby być jej świadomym.

Chciałabym w tym artykule opowiedzieć o swoich doświadczeniach z dwujęzycznością.

Nasza rodzina jest rodziną mieszaną; polsko- irlandzką. Mamy dwójkę dzieci w wieku 9 i 4 lata; obydwójce urodzili się w Polsce. Głównym językiem, w którym komunikujemy się w domu jest angielski. Jeszcze zanim urodziło się nasze pierwsze dziecko obydwójce z mężem byliśmy w pełni pewni, że będziemy wspierać u naszych dzieci rozwój zarówno umiejętności mówienia w języku angielskim jak i polskim. Wspierali nas w tym nasi rodzice i rodzeństwo.

Opowiadając o naszych doświadczeniach chciałabym najpierw skupić się na pierwszym, a potem na drugim dziecku.

Przez pierwsze sześć lat życia naszego starszego dziecka mieszkaliśmy w Polsce. Wychodząc do sklepu, czy na plac zabaw otaczał nas język polski. W domu natomiast komunikacja głównie odbywała się po angielsku. Jako że pochodzę z Polski i myślę po polsku ja mówiłam do dzieci wyłącznie w moim rodzimym języku. Spotkałam się z opiniami, że dzieci z dwujęzycznych rodzin zaczynają mówić nieco później. Jednak w przypadku naszych dzieci nie miało to miejsca. Starsze zaczęło mówić pierwsze słowa już w wieku 12 miesięcy. Nie mieliśmy także nigdy problemów logopedycznych. Wszystkie rdzennie polskie głoski wymawia wyraźnie. Słysząc jedynie ledwo wyczuwalne seplenienie, które staramy się likwidować przy pomocy ćwiczeń. Ogromny wpływ na kompetencje językowe starszego dziecka miało niezastąpione polskie przedszkole. Te pierwsze lata życia spędzone w Polsce pozwoliły na ukształtowanie i ugruntowanie znajomości języka polskiego. Z drugiej jednak strony dzięki anglojęzycznemu środowisku w domu, swobodnie także mówiło w języku swojego ojca. Regularnie przyjeżdżaliśmy do Irlandii na wakacje. Można było wtedy zauważyć, że pierwszy tydzień był swego rodzaju adaptacją do otaczającego środowiska. Stopniowo dzień po dniu przewagę zyskiwał język dominujący w danym otoczeniu. Podobnie było po powrocie do Polski. Z Polski wyjechaliliśmy, kiedy starsze dziecko miało siedem lat oraz w pełni ukształtowane kompetencje językowe. Po dwóch latach mieszkania w Irlandii nadal mogę powiedzieć, że nasza córka nadal doskonale posługuje się językiem polskim. W chwili obecnej nacisk kładziemy na czytanie polskich książek, oglądanie filmów po polsku a także rozwijanie tożsamości polskiej. Często rozmawiamy i odwiedzamy rodzinę w Polsce. Nadal podtrzymujemy znajomości z koleżankami z przedszkola. Córka uczęszcza także do Polskiej Szkoły.

Pierwsze lata młodszego dziecka wyglądały podobnie. Konsekwentnie z mężem pielęgowaliśmy w domu obydwa języki. Jednakże w tym przypadku wyjazd z Polski miał miejsce kiedy młodsze dziecko miało 2 i pół roku. Syn zaczął mówić w wieku około 15 miesięcy. W momencie wyjazdu z Polski jego mowa nadal się kształtowała. Przez pierwszy tydzień pobytu w Irlandii syn krępował się mówić po angielsku. Potem stopniowo jednak język angielski wypierał język polski. Ja z uporem maniaka mówiłam i nadal mówię do niego tylko po polsku. Czytając książki na dobranoc sięgam po polską literaturę. Książki angielskie zdarza mi się tłumaczyć na poczekaniu. Po dwóch latach mieszkania w Irlandii mogę stwierdzić, że syn rozumie wszystko, ale odpowiada przeważnie w języku angielskim. Duży wpływ ma na to oczywiście fakt, że mieszkamy w środowisku anglojęzycznym i proporcje pomiędzy obydwojma językami są tu zachwiane, ponieważ języka polskiego w jego życiu jest znacznie mniej. Ze względu na pandemię przez długi czas kontakt z rodziną w Polsce ograniczał się tylko do video rozmów przez telefon. Dla czterolatka nie jest to wystarczający kontakt. Z czasem

syn prawie w ogóle nie odpowiadał w języku polskim. Zaczął także buntować się, kiedy włączaliśmy bajki po polsku czy czytaliśmy polskie książki. Kilka tygodni temu w końcu udało nam się spotkać z dziadkami z Polski. Czekałam z niecierpliwością żeby przekonać się jak syn poradzi sobie w sytuacji kiedy będzie zmuszony mówić po polsku. Pierwsze dwa dni rzeczywiście nie mówił prawie nic. Jednak potem jakby coś otworzyło się w jego głowie i zaczął formować zdania i wypowiedzi po polsku. Nadal ma problem z poprawną wymową niektórych dźwięków. Myli także formy rzeczowników w zdaniu. Jednak najważniejsze jest to, że od odwiedzin rodziny z Polski syn znacznie częściej używa języka polskiego.

Poza konsekwentnym używaniem języka polskiego, nadal staramy się pielęgnować obydwie kultury w naszej rodzinie. Regularnie czytamy polskie książki, obchodzimy polską Wigilię, Wielkanoc. Celebруем polskie święta. Staramy się utrzymać w ich świadomości fakt, że mają korzenie w dwóch kulturach, które są równie ważne; niezależnie od tego gdzie mieszkamy. Wymaga to od nas czasu i samozaparć. Mamy szczęście, że wspierają nas w tym nasze rodziny. Jednak traktujemy to jako ogromny wkład w rozwój i przyszłość naszych dzieci.